

Był jak członek rodziny. Będziemy dochodzić sprawiedliwości

data aktualizacji: 2020.10.12 autor: Anna Wójcik-Brzezińska



Właściciel zwierzęcia, które śmiertelnie poraniło yorka, choć początkowo wyraził zainteresowanie stanem pogryzionego terierka, to ostatecznie – jak wynika z relacji pana Marka – uznał, że los zwierzęcia niewiele go obchodzi i panowie powstały spór powinni rozstrzygnąć w sądzie. Marek Majewski (na zdj.) sytuację jest zdruzgotany. (fot. Justyna Napierała)

Właściciel psa, który pogryzł człowieka lub inne zwierzę musi zrekompensować ofierze szkody fizyczne i moralne. Jeśli twój pies ugryzł - odpowiadasz za niego. Marek Majewski z Rawy Mazowieckiej chce dochodzić sprawiedliwości, praktycznie na jego oczach inny pies zdarł skórę z jego pupila. W dwa dni później trzynastoletni kundelek już nie żył.

Wielki płat skóry z ciała pieska został ściągnięty niczym skórka z banana. Porównanie może nieszczęśliwe, ale w pełni oddające charakter, kształt i być może mechanizm powstania rany.

Weterynarz Joanna Michalska poinformowała właścicieli – trzynastoletni piesek może nie przeżyć operacji. Pierwszym problemem jest jego wiek. Podanie narkozy może nadmiernie obciążyć organizm. Oczywiście pewnym rozwiązaniem jest eutanazja, bo nie podjęcie żadnych działań byłoby skazywaniem go na ogromne cierpienie i powolną śmierć. Majewscy nie szczędzili trudu, nie zastanawiali się nad kosztem – ratowali członka rodziny.

Do zdarzenia doszło w piątek, 25 września późnym popołudniem.

- Przyszedł z pracy wziąłem psy na spacer. Do niedawna mieliśmy dwa wiekowe yorki, został jeden – opowiada mężczyzna. – Pamiętam, że postawiłem kosz na ziemi i wtedy kątem oka zobaczyłem, jak mój pies dosłownie przelatuje przez trawnik. Gruchnął o ziemię...

Zbigniew U., właściciel psa, który ściągnął skórę z yorka tak opisuje piątkowe zdarzenie:

- Brego był na krótkiej smyczy, stał przy mojej nodze. Tamten pies pojawił się zupełnie znikąd, wyrósł jak spod ziemi tuż przed nosem mojego psa. Chyba się wystraszył i go złapał. Zareagowałem natychmiast, gdy tylko się zorientowałem co się stało. Puścił go.

Jak możliwe, że postawny pies, wielkości określanej przez hodowców, jaki średnia wystraszył się starego miniaturowego czworonoga?

- Podniósł się, podbiegł do klatki. Wtedy zobaczyłem w jakim jest stanie. Cały był pokrwawiony, nie widziałem czegoś tak strasznego wcześniej. Tamten pies Rokiemu zerwał z grzbietu skórę.

Marek Majewski utrzymuje, że właściciel psa, który zaatakował jego zwierzę, oddalił się z miejsca zdarzenia.

- Wtedy najważniejsze było pomóc mojemu psu. Pojechaliśmy z nim do Skierniewic – opowiada.

Właściciel Brega utrzymuje, że nie próbował uniknąć odpowiedzialności.

- Rozejrzałem się po okolicy. Nieopodal stał jakiś człowiek. Że to był właściciel tego psa dowiedziałem się dopiero na drugi dzień, gdy przyszedł do mnie do domu. Wtedy na miejscu w żaden sposób nie zareagował. Gdyby ten człowiek krzyknął, cokolwiek zrobił, do tej sytuacji by nie doszło.

Marek Majewski przyznaje, że psa nie wyprowadzał na smyczy, ale przy kondycji czworonoga nie było to możliwe, a i nie było takiej potrzeby – york nikogo nigdy zaczepiał. Pies drugiego z mężczyzn, co potwierdza Majewski, był na smyczy, ale bez kagańca.

- Tamten pies zachował się agresywnie, zastanawiam się, czy podobnie tłumaczyłby tamten pan sytuację gdyby jego pies wystraszył się dziecka, ugryzł przechodzącego człowieka.

Majewski o sprawie poinformował organy ścigania. Złożył wyjaśnienia na policji. Mówi – Roki był członkiem naszej rodziny, zdarzyło się coś bardzo złego, a tamten człowiek nie poczuwa się do odpowiedzialności.

Druga strona odpowiada: - Początkowo byłem skłonny ponieść częściowo koszty leczenia tego psa. Mam ogromny dyskomfort z powodu tego zdarzenia. Nie wychowuję przecież psa na jakiegoś agresora. Brego nigdy wcześniej nie pogryzł się z żadnym psem. Dzieci się wręcz ustawiają w kolejce, by go pogłaskać, bo to duży ładny pies. Nigdy wcześniej nie zareagował agresją. Po tym, jak córka tego pana zrobiła mi karczemną awanturę, zadzwoniłem do niego i powiedziałem, że nie czuję się w żaden sposób winny. Mój pies był na smyczy, natomiast on nie miał żadnej kontroli nad swoim psem. Tak, jakby w ogóle nie był zainteresowany tym, co ten pies robi.

Arkadiusz Chmielewski z zespołu prasowego rawskiej komendy policji potwierdza, że na komendę wpłynęło zawiadomienie od Marka Majewskiego.

- Właściciel większego psa zostanie wezwany, przesłuchany w charakterze obwinionego. Faktem

jest, że właściciel pogryzionego kundelka domaga się wyjaśnienia i ukarania nieodpowiedzialnego właściciela – słyszymy.

Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/37129-byl-jak-czlonek-rodziny-bedziemy-dochodzic-sprawiedliwosci>